Nr. 196. Lwów. — Niedziela dnia 28 sierpnia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbiera za kartkami, należy składać w trafice p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2, w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 21 i w trafice przy ul. Karola Ludwika l. 5.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: B. 13 po Św. August.
Jutro: Ścięcie św. Jana Chrz.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 19·0
Zachód „ 6 „ 40·0

Długość dnia g. 13 m. 21·0
Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Z Wielkopolskiej ziemi nadeszła wiadomość o nowym „cywilizacyjnym" czynie pruskiego rządu: *w poznańskiem realnem gimnazjum odczytano rozporządzenie ministerjalne zakazujące uczniom mówić po polsku w murach szkolnych i na ulicy w przytomności nauczycieli.*

Jakiż będzie następny czyn pruskiego rządu? Czy we wszystkich miastach wyznaczą osobne dzielnice, których przekroczyć nie wolno będzie Polakowi pod karą ciężkiego więzienia, a kolejami pozwolą Polakom jeździć tylko w osobnych wagonach z zakratowanemi oknami, czy też może odrazu, przypomniawszy sobie nerowskie czasy, poczną z Polaków robić smolne pochodnie?

Wszystko możliwe w państwie bismarkowskiem, możliwe nawet to, że temu Herodowi naszych czasów przyjdzie myśl naśladowania biblijnego tyrana. Lecz cóż zostało z potęgi, dla której dobra Herod dopuścił się zbrodni najpotworniejszej ze wszystkich, jakie zapisały dzieje ludzkości? cóż zostanie z niemieckiej potęgi, dla której dobra Bismark pracuje w czerwonej koszuli?

Że Rosjanie postępują tak samo z Polakami, to mniej dziwna, bo od nich trudno się czego innego spodziewać. Przecie Tamerlan mógł tylko góry układać z głów ludzkich i śmiesznem byłoby żądać od niego, by akademje zakładał. Ale Niemcy — naród filozofów — uważają się przecież za czoło cywilizowanej ludzkości — zupełnie tak samo, jak za czasów Heroda za takie czoło uważali się Rzymianie.

„Historja nie powtarza się" — mówią ci, co się boją takich powtórzeń. I niezawodnie w szczegółach, w akcesorjach, nie powtarza się, bo rozmaitość środków jest wielka. Więc fabuła historyczna zawsze coś nowego zawiera, ale jak myśl ludzka ciągle się powtarza, tak i objawy jej powtarzać się muszą. Jeszcze starożytność spostrzegła, że się nic nowego nie dzieje pod słońcem. „To już wszystko było" — może Klio powiedzieć Bismarkowi i może mu bardzo nieznacznym ruchem dziejowego zwierciadła pokazać sceny z ostatnich dni rzymskiej monarchji.

Swoją drogą smutna, bardzo smutna jest pozycja Wielkopolski. O niej tak mówi znany poznański poseł do niemieckiego parlamentu, baron Graeve:

„Nasze położenie jest rzeczywiście smutne, komisja kolonizacyjna zakupiła już w Księztwie i Zachodnich Prusach 30.000 hektarów ziemi. Prasa polska nie całkiem słusznie oburza się z powodu dobrowolnych ofert i sprzedaży, ponieważ czynią to przeważnie ci tylko, którzy nie mogą już swego dziedzictwa utrzymać. Do wyjątków należy hr. Mielżyński w Zachodnich Prusiech, sprzedawca dóbr Ryńska za dwa miljony marek. P. Czarnecki miał także zupełnie czysty od długów majątek (Zaniemyśl, 13.000 hektarów), a sprzedał go jedynie dla tego, że uprawa tamecznych mało żyźnych gruntów pożera ogromne sumy. W tem samem położeniu był p. Miączyński. W ogóle jednak tylko ci sprzedali swe dobra, którzy po kilku miesiącach bądź co bądź musieliby wystawić je pod subhastę. Tak np. hr. Bnińska uratowała dla swych dzieci przynajmniej 30.000 tal., a w innym razie byłaby musiała z dóbr swych ustąpić bez złamanego szeląga w kieszeni. Każdy zresztą byłby o wiele chętniej sprzedał swą ojcowiznę Polakowi, gdyby tylko był się jaki polski kupiec zgłosił.

„Mnóstwo mamy dóbr zadłużonych. To charakterystyczne, że prawie wszystkie one mają swą hipotekę obciążoną długami bankowymi do połowy swej wartości. Takie do połowy zadłużone dobra nazywają się u nas jeszcze czystemi. Na 100 dóbr możnaby zaledwie jedne znaleść wolne od długów w Tow. kred. ziemskiem, co stąd pochodzi, że procent wynosi tam zaledwie 4 od sta; biorą więc pożyczki nawet ci, którzy ich nie potrzebują, gdyż przez to zmniejsza się podatek dochodowy.

„Obecnie wziął u nas górę stanowczy prąd oszczędnościowy. Przyczyny zadłużeń szukać należy: 1) w braku polskich kapitałów, 2) w ogólnym upadku rolnictwa, 3) w rozdziale dóbr pomiędzy członków rodziny. To ostatnie jest głównym powodem. W rodzinie składającej się z trojga lub czworga rodzeństwa, dzielą się dobra na trzy lub cztery części. Siostrom wypłaca się dziedzictwo w gotówce, a ponieważ brak jej, więc zwykle zaciąga się w tym celu dług hipoteczny. Dobra wszystkie utraciły teraz $^1/_3$ część swej wartości. Niemieccy posiadacze stoją także nielepiej i z kapitałem w ręku moglibyśmy także niemieckie dobra wykupić. Wyjątkiem jest jedynie p. Kennemann, posiadający w Księztwie 70.000 hektarów. Jestto fanatyczny wróg Polaków.

„Wracając do polskich właścicieli, śmiało można powiedzieć, że $^1/_3$ część ich utrzymuje się na swych dobrach jedynie z przywiązania do ojczyzny i dla spełnienia swych względem niej obowiązków.

„Bank ratunkowy mógłby wiele dopomódz, gdyby miał znaczne kapitały. Przedewszystkiem jednak musiałby on nie mieć charakteru instytucji dobroczynnej, musiałby być instytucją finansową, gwarantującą 4 proc. od ulokowanych kapitałów. W ten sposób mogłaby polska arystokracja lokować w nim swe kapitały, spoczywające (?) obecnie na 3 proc. w bankach francuzkich i angielskich. Co do mnie, to stanowczo jestem przeciwny publicznym składkom na Bank, a to dla tego, że — jak powiedziałem — nie powinien on mieć cech instytucji filantropijnej".

Tyle p. Graeve.

My dodajemy, że pomiędzy pismami niemieckiemi znalazło się przecie jedno do tego stopnia uczciwe, iż ujmując się za Polakami w Księztwie, głos szanownego posła przytacza, i z widoczną sympatją dla słusznej naszej sprawy, ubolewa nad smutnym stanem zagrożonej kompletną germanizacją prowincji. Pismem tem jest katolicki tygodnik dla ludu: *„Das schwarze Blatt"*, wychodzący w Berlinie pod redakcją p. Eiranda.

We Francji, w zeszły poniedziałek, otwarto sesję rad generalnych, co do której, przypuszczają, że będzie bardzo ożywioną. W samej rzeczy, wobec dzisiejszych, tak silnie naprężonych stosunków wewnętrznych, nasuwa się wniosek, że stronnictwa polityczne, nie opuszczą sposobności, jaką im nastręczają narady nad lokalnemi interesami departamentów, do szerzenia propagandy każde z nich w swoich odrębnych widokach. Interesa zaś tych stronnictw tak bardzo się krzyżują i zawziętość mianowicie radykalistów na oportunistów tak jest wielką, iż o pojednaniu wszystkich stronnictw francuzkich, o którem wspominał p. Rouvier na bankiecie fabrykantów zabawek, nie może być mowy. Nadmienić przytem należy, że w 72 departamentach w radach generalnych większość mają republikanie, w 10ciu monarchiści, a w jednym, w departamencie Orne, większość jest wątpliwą. W Wogezach wybrano prezydentem J. Ferryego, któremu dało to sposobność do wygłoszenia zajmującej mowy politycznej. Powiedział on w niej mianowicie, że uważa dokonany wybór jako dowód konsekwencji i wierności przekonań demokracji w zachodnich ziemiach Francji. Gratulował dalej Ferry swym ściślejszym rodakom wytrwałego przywiązania do polityki pozytywnej, która chroni Wogezy od „powierzchownych manewrów" i „paryskiego eksportu radykalnego". Następnie zwracając się do ostatniej mowy Rouviera, tak o niej powiedział:

„W pięknej, szlachetną i dumną wymową owianej oracji, która ma za sobą ledwie dwóch dni przeszłość, a już nawet w najgłębszych warstwach publicznej opinji wywołała pocieszające echo, uchronił się prezydent ministrów od nic nie mówiących ogólników i napuszystych przyrzeczeń. Poprzestał on na tem, że z całą dokładnością godną jego naukowej kompetencji, zakreślił wielkie linje reform budżetowych, administracyjnych i finansowych, które nie tylko są możliwe, lecz wkrótce wejdą nawet w rzeczywistość. Rouvier nazwał ten program skromnym. Wszyscy jednak, którzy ów program widzieli z bliska, uznają, że jest imponujący. Oby partje skrajne, które potępiły dzieło teraźniejszej legislatury, jakby było zgoła jałowem, pomogły nowemu gabinetowi doprowadzić rzecz do celu. W obecnej chwili — jak mi mówi przekonanie — jestto najgoretszem życzeniem wszystkich dobrych Francuzów".

Rosyjski minister oświaty rozesłał do kuratorów okręgów naukowych okólnik, ograniczający liczbę żydów w gimnazjach i pr gimnazjach: w pasie wolnego zamieszkiwania żydów do 10%, a na zewnątrz tego pasa do 5%, wreszcie w Petersburgu i Moskwie do 3% ogólnej liczby uczniów wszystkich średnich zakładów naukowych, przyczem obliczanie procentu powinno odbywać się tak od ogólnej liczby uczniów w zakładzie, jak i od przechodzących z jednego zakładu do drugiego lub z progimnazjum do gimnazjum. — Przy kombinowaniu procentu przyjmowania dzieci izraelitów z ogólną liczbą dzieci nowowstępujących, naczelnicy zakładów naukowych nie powinni obecnie kierować się tem, aby ogólna ilość uczniów wyznania mojżeszowego wynosiła tylko 10, 5 lub 3 procent całkowitej liczby uczniów, ponieważ byłoby to dla wielu gimnazjów, progimnazjów i szkół realnych równoznacznem z zupełnem zaprzestaniem przyjmowania uczniów izraelitów w ciągu lat kilku. Następnie, kiedy dzisiejsi uczniowie tych gimnazjów, progimnazjów oraz szkół realnych będą kończyli kurs i opuszczali szkołę, wtedy liczba uczniów izraelitów, przy zachowaniu powyżej podanych przepisów, zacznie się zmniejszać i będzie już można postarać się o to, aby liczba uczniów izraelitów nie przewyższała 10, 5 i 3 procent całkowitej ilości uczniów w każdym zakładzie, odpowiednio do tego, gdzie która szkoła się znajduje.

Korespondencje.

Wiedeń 25 sierpnia.

(X) Zgodne wystąpienie *Czasu* i *Przeglądu* przeciw teraźniejszej agitacji w Czechach wywarło tu wielkie wrażenie na niemieckie sfery konserwatywne i autonomiczne, należące do prawicy. Należy się spodziewać, że wrażenie w Czechach jest jeszcze większe. Bywają chwile namiętności, wzburzenia, trafiają się i u ludzi zwykle rozważnych, więc mogą się trafiać i u pewnego społeczeństwa. — Sądzę, że w Czechach rozwaga już wróciła, że przewódzcy rozumni i doświadczeni wdzięczni będą pismom polskim, że im pomagają do uspokojenia umysłów i do należytego odróżnienia między tem co możliwe i godziwe, a agitacją judzącą, bezmyślną a fanatyczną, jaką *Nar. Listy* praktykują.

Opróżnione zostało stanowisko naczelnika stacji kolei Północnej w Krakowie. — Należy się spodziewać, że przecież dyrekcja kolei nie zechce posłać tam obcokrajowca, z czegoby dla niej samej z pewnością ciągłe wynikały nieprzyjemności. Dyrekcja tem łatwiej może postąpić zgodnie z prawami kraju, a interesem i kraju i swoim, że jeszcze posiada Polaków urzędników, od wielu lat dobrze zasłużonych, którzy na to stanowisko w Krakowie są właściwymi i pożądanymi. Należy się spodziewać, że takich obsad w Galicji nie zechce przecież dyrekcja dokonywać bez porozumienia się z p. S m a r z e w s k i m, który jako Polak i członek rady nadzorczej, znający stosunki i ludzi, jest najbardziej kompetentnym do opinjowania w tej mierze.

Nadeszła tu wiadomość o śmierci w Krakowie kupca J a n a K o s z a przypomina dzieje narodu i miasta od r. 1830. Wówczas, a następnie w r. 1848 i 1863 zmarły brał zawsze czynny, a lubo dosyć wybitny, przecież nie narzucający się udział w życiu politycznem.

Jako kupiec stosunkami swojemi wyświadczał on wiele usług dawnej naszej emigracji. — W roku 1863 była jeszcze u niego główna kwatera jenerała Wysockiego. Był to jeden z obywateli starej daty, nie wdających się w walki tak zwanych „stronnictw," ale rządzących się rozumnym patrjotyzmem i gorącem sercem. Weterani, inwalidzi, ilu ich jeszcze zostało, mieli zawsze w jego izdebkach ulubioną schadzkę na pogawędkę. — Kawałek starego, typowego Krakowa znowu w nim ubył; a że bywało od lat trzydziestu miewałem z nim stosunki, więc sądziłem, że godzi mi się poświęcić mu bodaj kilka słów wspomnienia.

Wiedeń 25 sierpnia.

...(□) Rzucam dzisiaj na prędce kilka słów. Dzienniki półurzędowe nie tracą nadziei, że Rosja zechce poczynić takie propozycje pokojowe, że także i Austrja będzie je mogła przyjąć. *N. Fr. Presse* zaś ubolewa ponownie, że Niemcy, lubo przecież sprzymierzone z Austrją, jednak innemi idą drogami. — Turcja czuje się jak w ukropie i wykręca się sianem. Słowa nic nie kosztują, więc w. wezyr wzywa ks. Ferdynanda, żeby sobie precz pojechał. Jest to komizm w najwyższym stylu. Co będzie, nikt nie wie, gabinety tak samo, jak każdy czytelnik gazet. Lecz oczekiwaną jest jakaś niespodzianka. Zkąd spadnie? Na dziś dwa symptomata i jeden wypadek: Stronnictwo rosyjskie w Bułgarji postanowiło przez deputację prosić cara, żeby przyjął ks. Ferdynanda do swojej łaski. Car bawić będzie w Kopenhadze kilka tygodni — Turcja zaś wycofane z Macedonji wojsko posyła do Armenji, bo Rosja gromadzi znowu wojsko na tamtejszych granicach. W jakim celu Rosja to czyni? Czy jest to dywersja? Czy też może na serjo wynalazła w Azji upust dla swej krewkości? Nie jest że bez znaczenia to, że pretendent afgański Ejub-chan wymknął się z Teheranu i podążył do Heratu? Warto wreszcie zanotować, że przecież we Francji godność własna zaczyna się budzić. Przecież bodaj Clémenceau zaczyna gorszyć się, że rząd francuzki zniża się do roli kata Bułgarów i niewolnika Rosji, byle się jej tylko przychlebić. „Wydać Bułgarję wojskom cara i sułtana, to przecież nawet na gabinet Rouviera za grubo" woła radykalista przez opozycję do rządu — ale tym razem ma rację.

Ankieta szkolna
(w Wydziale krajowym).

Po dwudniowej debacie członkowie ankiety całkowicie zbadali opracowany przez St. hr. Badeniego projekt do ustawy „O prawnych stosunkach nauczycieli szkół ludowych." We wczorajszym numerze podaliśmy początek uchwał — dziś podajemy resztę według urzędowego sprawozdania.

Płace nauczycieli szkół filjalnych, tudzież nauczycieli młodszych postanowiono zatrzymać według dotychczasowej skali, t. j. 250 zł. dla pierwszych, a 200 zł. dla drugich. Zatrzymano nadto istniejącą obecnie kategorję płac dla szkół ludowych w gminach wiejskich, których liczba mieszkańców wyższą jest od 2000 według obecnego wymiaru 400 zł. (w projekcie referenta tej kategorji nie było). W szkołach wydziałowych zatrzymano płace według dziś obowiązujących przepisów, uchwalono jedynie podnieść dodatek za kierownictwo do 200 zł., a to bez względu na to, czy szkoła wydziałowa połączoną jest ze szkołą pospolitą, czy nie. Gdyby wskutek nowej ustawy albo wskutek rewizji kategorji płac, nauczyciel jaki taki miał zostać w swych poborach uszczuplonym, natenczas pozostawia mu się jego dawniejszy dochód, wyrównywający tę różnicę jako dodatek *ad personam.* Dodatki za kierownictwo pozostają zresztą niezmienione (według art. XIII ust. z r. 1873).

Sprawa utworzenia etatowych posad katechetów w tych miejscowościach, w których jest kilka szkół, podjęta przez prof. Bobrzyńskiego i broniona przez ks. biskupa Soleckiego, została rozstrzygniętą w myśl wniosku referenta i poprawki rektora dr. Czerkawskiego w ten sposób, że ma być przestrzegany system remuneracji za udzielanie nauki religji: w szkołach wydziałowych 200—350 zł.; w szkołach pospolitych 100 do 240 zł.; wszelako wolno będzie krajowej Radzie szkolnej, gdzie tego zachodzi potrzeba i gdzie gmina tego żąda, utworzyć posadę etatową katechety.

Za zastępstwo dyrektora lub nauczyciela kierującego, które trwa dłużej niż 3 miesiące, przyznano wynagrodzenie w wysokości, odpowiadającej dodatkowi za kierownictwo. Nadto za każdą godzinę ponad 30 tygodniowo udzielaną, przyznano $^1/_2$ prc. płacy wynagrodzenia. — Każdemu nauczycielowi, kierującemu lub samoistnemu w gminach wiejskich, przyznano 1 do 2 morgów gruntu, który gmina lub obszar dworski wyznaczy. Natomiast określono wszelkie ograniczenia, jakie w tej mierze w projekcie referenta były zawarte.

W rozdziale o karach dyscyplinarnych uznano jako 1-szy stopień kary naganę, jako 2-gi odjęcie dodatku 5-letniego, jako 3-ci odjęcie kierownictwa lub przeniesienie na inną posadę, jako 4-ty przymusowe przeniesienie w chwilowy lub stały stan spoczynku, jako 5-ty utratę posady z pozostawieniem prawa ubiegania się o inną posadę, jako 6-ty wydalenie z publicznego zawodu nauczycielskiego. Przytem postanowiono, że wszystkie te kary mogą być zastosowane jedynie na podstawie śledztwa dyscyplinarnego.

W rozdziale o przenoszeniu w stan spoczynku poczyniono niektóre tylko zmiany. I tak: odprawę wyznaczono w wysokości półtorarocznej płacy (nie emerytury, według wniosku referenta).

---

8).

BEZ SERCA.
POWIASTKA
GODDINA.

(Ciąg dalszy).

Co się stało, m u s i a ł o się stać. Czy miała zginąć setka, a może więcej ludzi? I za to, że ja wytrwałem na swojem stanowisku aż do ostatka, ty chcesz mnie pozostawić samego? Przysięgałaś przecie, że wierną mi pozostaniesz w każdej niedoli aż do grobu.

— Tak, przysięgałam i pozostałabym wierna przysiędze, zawołała młoda kobieta namiętnie — gdybyś ty był człowiekiem, jak inni, człowiekiem, z którym się znosi wszystko, co Bóg ześle. Ale ty... twoje własne dziecię nie było ci tak drogiem, jak twoja służba... Gdzie znajdziesz ojca, którzyby się choć chwilę namyślał, co w takim razie począć wypada?... Ty tylko byłeś w stanie to uczynić, bo... bo... — głos zamarł jej na ustach, załamała ręce a z głębi jej piersi krzyk się wyrwał: — bo jesteś bez serca!

Drżącemi rękami zakryła oczy; w izbie grobowa zaległa cisza. Wilhelm stał jak wryty. Konwulsyjnym ruchem Monika zerwała się z miejsca, wołając żywo:

— Idę... Dłużej przy tobie pozostać nie mogę nie powinieneś mieć drugiego dziecka, abyś go nie zamordował jak mego Fredzia.

— Idź już idź, rzekł Wilhelm, zaledwo zdolny wymówić te słowa. Ja cię nie trzymam... Niech ci Bóg przebaczy to, coś mi uczyniła.

Monika słyszała wprawdzie te słowa, lecz nawet głowy nie odwróciła, nie spojrzała po izbie, wybiegła z domu i nie oglądając się, ruszyła przez łąki, pokryte już mgłą wieczorną... coraz szybciej, coraz dalej... aż postać jej znikła wśród zmroku.

Nikt nie podążał za nią.

Gdy oręż szczęka a ojczyzna walczy w sprawie swego bytu, swojej czci dla tych co stoją po za obrębem ruchu, dwie tylko przedstawiają się drogi, by pozostać w zgodzie z ogólną myślą:— nauka i modlitwa. Na polu nauki i w modlitwie tylko można pozostać zasklepionym w sobie, wtedy gdy gorączkowy puls bije w żyłach całego narodu.

We Frauenwörth zajmowano się również nauką i modlitwą, gdy w pierwszych bitwach francusko-niemieckich padły trupem tysiące. — W klasztorze śpiewano psalmy, uczono się, pracowano, jak za czasów największego spokoju, a między krzewami nadbrzeżnych wierzb siedzieli artyści, czatując na ujęcie tajemnic natury, która po każdej burzy znów się uśmiecha w spokoju swej wielkości i harmonji.

Turystów tego lata nie było wielu, szczególnie w ostatnich tygodniach, ze stałych jednak gości nie brakowało ani jednego. — Wśród nich spotykamy znów Bernarda, który jednakże w tej właśnie chwili nie jest zajęty paletą, ani pendzlem, spoczywa na ławce pod wiśnią, służącą dla parowca za salę poczekalną.

Było to o południu. Większość hotelowych gości siedziała jeszcze na podwórzu, przy nakrytych stołach. Lada chwila nadpłynąć miał parostatek. — Gdy w dali ozwał się gwizd, Bernard wstał z miejsca i wszedł na pokład. Z pokładu parę razy powiała biała chustka; snadź i Bernarda na brzegu dojrzano. Bernard odpowiedział wzniesieniem kapelusza nad głową i zeszedł na schodki wiodące z pomostu na pokład.

— A więc, naprawdę — rzekł wesoło, podając rękę Walentynie Wittstein. Cieszę się z tego podwójnie i pani bowiem słabą miałaś nadzieję powrotu. Dla pani samej życzyłem tego. Co było powodem tak szczęśliwego zwrotu rzeczy?

— Zbieg okoliczności — odrzekła Walentyna, idąc ku gospodzie. — Moja siostra, przy której chciałam pozostać, otrzymała wezwanie od rodziców jej męża, by koniecznie przybyła do nich na cały czas pobytu szwagra mego w obozie. Nie mogła staruszkom odmówić tej pociechy, a będzie to i dla niej miłą bardzo rozrywką. Proszono i mnie także, lecz więcej zapewne dla formy. Byłoby im za ciasno i dla tego wolałam pierwej odwiedzić to miłe ustronie, gdzie znajdę przyjaciół i więcej spokoju, niż w Monachjum. Tam cały świat w gorączce.

— Czy miała pani wiadomości od p. generała?

— Och, tak i dobre! Od czasu jak znowu pełni służbę, ojciec jak gdyby na nowo się odrodził. Z jego listów, które wprawdzie zawsze są krótkie, widać świeżość umysłu i dobry humor. A jakże się panom tu powodzi?

— Zastaje nas pani zupełnie tak samo, jak dawniej. Państwo Aszen wyjechali dziś przypadkowo; będzie to dla nich niespodzianka oczekiwali bowiem wprzód wiadomości od pani.

— Po co? Przecie miejsca tu nie zabraknie?

— Pani pokój z galerją jest wolny. Mój Boże! Ile to zmian na świecie w tak krótkim czasie!

Walentyna schyliła głowę w zamyśleniu.

— W istocie nikt nawet nie myślał o tem, gdy ojciec wyjechał na przegląd wojska, a ja i państwo Aszen przybyliśmy tutaj. Jeszcze mi stoi przed oczyma ów tydzień, gdy wojna została wypowiedzianą. Mój wyjazd z tej wyspy, spotkanie się z ojcem, wyjście do armji mego szwagra, wszystko to przyszło tak szybko, jak fala, która unosi człowieka bez jego woli. I proszę mi wierzyć, wracam tu chętnie wprawdzie, lecz z pewnym rodzajem wstydu. Gdy tylu obecnie jest czynnych, to doprawdy używanie spokoju wydaje mi się niesprawiedliwością.

— I cóżbyś pani lepszego zrobić mogła?

— Zapewne nic innego jak to, co i tu robić potrafię; przygotować bandaże i szarpie, których dziś tyle potrzeba.

Doszli do tarasu. Walentynę otaczano i witano z widoczną serdecznością. Pp. Wittstein od wielu lat byli stałymi gośćmi wyspy, a „panna" jak Walentynę zwykle nazywano, stała się ulubienicą wszystkich, choć kilku zaledwie znało ją bliżej.

Wszyscy mówili o niej z przyjaźnią. Gospodyni oberży, lubo więcej zajęta, miała Walentynę w szczególnej swej opiece. Potrawy, które ona lubiła pokazywały się zwykle częściej podczas jej bytności; najpierwsze dojrzałe owoce przynosiła zwykle „pannie" a dobry humor lubionej powszechnie gospodyni, stawał się jeszcze lepszym, gdy mówiła z Walentyną. Młodzi i starzy byli dla Walentyny z największą przyjaźnią; kto z nią rozmawiał, odchodził w zgodzie z sobą samym i z nią.

W całej bo istocie panny Wittstein było coś podobnego do światła księżyca, łagodzącego wszystkie linje, na które promienie jego spływają.

Chociaż serdeczne przyjęcie zrobiło na niej przyjemne wrażenie, tęskniła jednak za samotnością i zaraz też po obiedzie odeszła do swego pokoju. Poranek spędzony jeszcze w Monachjum silnie ją wzruszył. Pożegnanie z siostrą było dla niej bardzo ciężkie, a i przejście nagłe z życia pełnego ruchu do ciszy ustronnej wyspy, nie nader korzystny wpływ wywarło na jej usposobienie. Uporządkowała rzeczy i wyszła na balkon, na którym od lat tylu niejednę spędzała chwilę.

Było to w połowie sierpnia. Lipy w pełni rozkwitu przepełniały powietrze silnym zapachem. Siedziała spokojnie, pogrążona w swych myślach. Wzrok dziewicy błąkał się po tarasie, o tej godzinie zazwyczaj pustym.

Naraz oko jej utkwiło w postaci kobiecej, idącej drogą ze wsi. Walentyna przechyliła się na poręczy balkonu, a z ust jej mimowolnie wyrwał się okrzyk:

— Monika!

Młoda kobieta drgnęła na ten głos dobrze sobie znany i spojrzała w górę. Ale czyż to rzeczywiście była Monika! Ta blada, niemal kredowo biała twarz, zapadła na policzkach, te ruchy zmęczone... wszystko to w rażącem było przeciwieństwie z tym obrazem, który pozostał w pamięci Walentyny.

A jednak nie myliła się. Wrażenie z niespodziewanego spotkania tchnęło w jej twarz coś z dawnego wyrazu. Pamięć o wojnie i jej ofiarach przemknęła przez myśl Walentyny. Co tu robi Monika? Czy została może wdową? W jej twarzy tkwił jeszcze wyraz straszliwej boleści.

Ujmującym głosem, właściwym tylko ludziom serca, zawołała Walentyna:

— Pójdźcie tu do mnie, proszę was. Przed godziną przyjechałam.

Monika wahała się chwilkę, lecz w końcu weszła.

Walentyna powitała ją serdecznie.

— Cóż to za niespodzianka dla mnie, że was Huberowo spotykam! Czy przybyliście w odwiedziny do ojca? Może to z powodu pożaru, który was dotknął? Wasz mąż, wasze dziecko, jakże się mają?

Młoda kobieta, która dotychczas stała milcząca, drgnęła na te słowa. Walentyna pochwyciła ją za obie ręce i pociągając do krzesła, spytała z cicha:

— Co wam takiego?

Monika widziała w oczach Walentyny niekłamane współczucie, a ten wzrok poruszył jej duszę.

Padła na kolana i tuląc głowę do łona Walentyny, zawołało głosem boleści:

— Mój Fredzio nie żyje... zmiażdżony na kolei; własny ojciec kierował zwrotnicą, która chroniła dziecko i....

— Ach, więc wyście to byli — zawołała Walentyna do głębi wzruszona. — Przed kilku tygodniami o bohaterskim tym czynie strażnika pisały wszystkie dzienniki, lecz nazwisko nie było wymienione. Och, biedna, biedna Moniko! A wasz poczciwy Huber, czy powołany do wojska?

— Mój mąż — rzekła Monika spoglądając ku Walentynie — tak, powołano go do wojska. Dozorca robót przysłał mi pieniądze, otrzymane ze sprzedaży domowych sprzętów. Donosi przytem, że Huber został powołany.

— Byliście tutaj już przedtem? — spytała Walentyna trochę zdziwiona. — Rozumiem, jak ciężko było wam tam pozostać. Zapewne i Huber życzył sobie tego, byście na pewien czas pojechali do domu. Jakże to wam ciężko być musi samej boleść tę znosić, a przytem jeszcze strach o męża. Biedna Moniko! Ileż współczucia mam dla was. Nie mogliście nawet pożegnać waszego męża przed tem rozstaniem się na śmierć i życie.

— Och, nie — odrzekła Monika powstając — myśmy się z sobą pożegnali... Jam go opuściła i nie wróciłabym, choćby wojny nie było — dodała zmienionym głosem, poprawiając rozrzucone włosy na czole.

— Nie pojmuję was.

— Och, panienko, czyż tego nie rozumiecie? Gdybyście istotę najdroższą wam na ziemi widzieli przed sobą umarłą, haniebnie zmiażdżoną i gdybyście wiedzieli, kto temu winien... czy moglibyście jeszcze wtedy z nim żyć?... albo jeszcze.... jeszcze może i kochać go?

(C. d. n.)

Uchwalono nadto, że „każdy nauczyciel ludowy, który w czasie służby oślepł lub stracił zmysły, tudzież każdy, który wskutek i z powodu wykonania obowiązków nauczycielskich stał się nie zdolnym do dalszej służby, otrzyma ¹⁰/₃₅ emerytury, chociażby nawet 10 lat służby nie miał“ Zniesiono wreszcie ograniczenia, które czyniły zależnem wypłacanie kwartału pozgonnego.

Co do zarządu funduszem emerytalnym uchwalono: Rada szkolna krajowa przedłoży co roku szczegółowe zamknięcia rachunków funduszu emerytalnego wraz z objaśnieniami Wydziałowi krajowemu, które je sprawdzi i wraz ze swemi uwagami wniesie do Sejmu celem uzyskania absolutorjum.

Nadto powzięto uchwałę, iż obowiązek płacenia do funduszu emerytalnego po latach 35-ciu służby ustaje i wreszcie, że emerytura wypłacaną być winna w miesięcznych ratach z góry.

Podatek konsumcyjny
na rzecz funduszu krajowego.

Dn. 19 listopada r. z. przedłożył Wydział krajowy Sejmowi projekt do ustawy o poborze opłat konsumcyjnych na dochód krajowego skarbu, ale projekt ów pod dyskusję nie przyszedł, lubo komisja administracyjna zbadała go i poczyniła różne uwagi. Uwzględniwszy te uwagi, Wydział krajowy znów swój projekt przedstawi Sejmowi na tegorocznej jego sesji. Z tego powodu uważamy za właściwe zwrócić na tę kwestję uwagę.

Dr. Witold Lewicki umieścił w *Gazecie Lwowskiej* szereg artykułów, w których dokładnie przedstawił konieczność otwarcia dla krajowego skarbu tego nowego źródła dochodu. Żałujemy mocno, że brak miejsca nie pozwala nam w całości podać tej cennej pracy młodego badacza. Ale za pozwoleniem jego spróbujemy tu dokładnie pracę tę streścić.

Z każdym rokiem występują nowe potrzeby i nowe zadania cywilizacyjne, które kraj nasz powinien spełnić, jeżeli nie chce pozostać w tyle za innymi krajami.

Budżet krajowy wykazuje ogromne postępy, świadczące, że tym potrzebom istotnie czyniono zadość. Przed laty dwudziestu nie przechodził on sumy 700.000 zł., w roku 1870 dobiega miljona, w roku 1872 przechodzi półtora miljona, w roku 1874 dwa miljony, w roku 1876 półtrzecia miljona, w roku 1879 dochodzi blisko do trzech miljonów, w roku 1880 przechodzi półczwarta miljona, a w roku 1884, pomimo nawoływań do oszczędności i pomimo usiłowań oszczędzania, dochodzi do maksymalnej kwoty 3,919.227 zł. w wydatkach.

Podjęto pracę na polu regulacji rzek i meljoracji; wydatki na budowy wodne, których w r. 1867 jeszcze nie było w budżecie krajowym, doszły od kwot kilkunastotysięcznych z lat 1878—1884 do kwot przeszło stotysięcznych w ostatnich trzech latach. Tak samo na podniesienie górnictwa, tak samo na podniesienie przemysłu: słowem wydatki na cele gospodarstwa krajowego w przeciągu ostatniego dziesięciolecia wzrosły dziesięciokrotnie, bo kiedy w roku 1876 wynosiły ogółem 52.058 zł. w roku 1885 już wynosiły 489.390 zł., a obecnie przeszło pół miljona.

Dwukrotnie wzrosły w tym samym czasie wydatki na cele oświaty publicznej. Praca na polu regulacji rzek i meljoracji, na polu przemysłu i szkolnictwa, stanowi dopiero słabe początki, które dalej rozwinąć i do pewnej systematycznej całości doprowadzić należy.

Na to wszystko potrzeba funduszów nowych, bo w granicach dotychczasowych budżetów, środki się na to nie znajdują. Już zdążono do ostatniej granicy nakładania dodatków do podatków bezpośrednich, której bez jawnego przeciążenia kraju przekroczyć nie można. Podatek gruntowy wynosi obecnie $22^{7}/_{10}$ prc. czystego dochodu katastralnego, a doliczywszy dodatki 30 pr. na potrzeby krajowe, 30 pr. na fundusz indemnizacyjny i najmniej 15 pr. na potrzeby powiatowe, szkolne i drogowe, nie licząc dodatków gminnych, wypada, że podatek gruntowy z dodatkami zabiera dziś przynajmniej 40 prc. czystego dochodu katastralnego.

Podatek domowy i domowo-klasowy wynosił w Galicji w latach ostatnich w przecięciu po 2,700.000 do 2,800.000 zł., w roku 1886 wynosił 2,870.000 zł.

We Lwowie i w Krakowie wynosi podatek domowo-czynszowy $26^{2}/_{3}$ prc. czystego dochodu podatkowo wyrachowanego, a z doliczeniem dodatków na potrzeby krajowe i na fundusz indemnizacyjny wynosi blisko 43 prc. dochodu.

W innych miastach wynosi podatek państwowy 20 prc. czystego dochodu podatkowo wyrachowanego, a z doliczeniem dodatków krajowych, indemnizacyjnych, powiatowych i innych wychodzi na przeszło 35 prc.

Wreszcie podatek dochodowy wynosił w Galicji przeszło dwa miljony zł. rocznie w ostatnich latach, w r. 1886 zaś 2,152.000 zł. — Przenosząc te cyfry na jednostkowe obciążenia, przekonywamy się, że podatek państwowy od dochodu I klasy wynosi 10 prc., dodatki krajowe i indemnizacyjne wynoszą 6 prc., a licząc inne dodatki tylko w wysokości $1^{1}/_{2}$ prc. — wypada łączny ciężar podatkowy na $17^{1}/_{2}$ prc. czystego dochodu podatkowego obliczonego.

Tą drogą zatem iść dalej i podwyższać dodatki krajowe do podatków bezpośrednich było trudno. Jakoż od wielu już lat wzdryga się Sejm na myśl jakiegokolwiek podniesienia dodatków. Jednak potrzeby kraju zwiększają się z rokiem każdym i żądają pokrycia. Potrzeba tedy innych źródeł dochodu, a takie źródła przedstawiały samoistne opłaty konsumcyjne od piwa, napojów spirytusowych i od wina.

Podatki konsumcyjne państwowe wynosiły w Galicji w r. 1885: 1) od spirytusu 2,497.000, 2) od wina i moszczu 62.000, 3) od mięsa 784.000, 4) od cukru 101.000, 5) od piwa 1,055.000, 6) od destylacji oleju skaln. 1,538.000 — ogółem 6,610.000 zł.

Najtrudniejszą rzeczą, przy wprowadzaniu podatku konsumcyjnego krajowego w Galicji, byłaby trudność jego pobierania. W Styrji, gdzie opłata krajowa istnieje, przyjęto zasadę, że opłacie podlega cała konsumcja krajowa, ale zarazem uregulowano pobór opłaty w ten sposób, że cała konsumcja bez wyjątku podlega opłacie tylko w tak zwanych miastach zamkniętych, zaś w innych miejscowościach niezamkniętych, czyli otwartych, opłaty od napojów bywają pobierane wyłącznie przy ich wyszynku, tak, że konsumenci miejscowi otwartych mogą się uchylić od opłaty, sprowadzając napoje na własny użytek od producentów lub hurtowników.

Należałoby zatem uregulować u nas pobór tych opłat w ten sposób, ażeby i w otwartych miejscowościach każdy konsument podlegał opłacie, co jest możebnem tylko wtedy, jeżeli napoje sprowadzone do jakiegokolwiek rejonu podatkowego, czy też do miast zamkniętych, czy też do innych miejscowości, podlegać będą w regule już przy ich wprowadzeniu opłacie.

Co do wysokości opłat, uwzględnić potrzeba, że w Galicji wino jest napojem, używanym tylko przez zamożne warstwy ludności, że zatem u nas można nałożyć na wino wyższe opłaty niż w krajach, gdzie wino się produkuje i jest napojem ogólnie używanym.

Korzystając z memorjału, przesłanego w tej sprawie przez posła dra Rybickiego i idąc za wskazówkami, wyrażonemi w sprawozdaniu komisji administracyjnej w przedmiocie krajowych opłat konsumcyjnych, Wydział krajowy opracował projekt przepisów wykonawczych które w porozumieniu z c. k. Rządem Sejmowi na najbliższej sesji przedłoży.

W najściślejszem streszczeniu przepisy te dadzą się wyrazić w sposób następujący:

Okręgi podatkowe, ustanowione przez c. k. władzę skarbową, celem poboru podatku konsumcyjnego od wina, są zarazem okręgami administracyjnemi dla poboru opłat krajowych. Wydział krajowy może jednak zarządzić w tym względzie zmianę, skoro tego uzna potrzebę.

W każdym okręgu poborowym będzie ustanowiony organ, umocowany do poboru pomienionych opłat skarbowych i do wykonywania kontroli, z tym poborem połączonej.

Pomienione opłaty krajowe mają być uiszczone organom poborowym odnośnego okręgu, wedle wyboru strony, albo

a) przed wprowadzeniem napojów opłacie podlegających do lokalności, przeznaczonych na przechowanie lub dla zbytu takowych, albo

b) przed otworzeniem, a względnie odczopowaniem naczyń, zawierających te napoje.

Uiszczać opłatę od napojów obowiązani są przemysłowcy, zajmujący się ich sprzedażą konsumentom do bezpośredniego użytku w granicach kraju czy to w naczyniach, służących do szynkowania lub picia, czy we flaszkach opieczętowanych lub nieopieczętowanych, wreszcie w baryłkach, beczułkach i t. p. naczyniach. Mają oni opłacać także napoje, które spożywają sami z swoją rodziną, lub wydają za opłatą albo bezpłatnie swoim domownikom i sługom.

Od napojów, przez przemysłowców nieopłaconych, obowiązane są uiszczać opłatę krajową stowarzyszenia konsumcyjne, (resursa, kasyna i t. p. przedsiębiorstwa, zakłady, korporacje i t. p. spółki) — jeżeli na własny rachunek lub za pośrednictwem i na rachunek osób do tego przeznaczonych (kantyniarzy, pełnomocników i t. p.) swoim członkom lub komukolwiek innemu, w jakichkolwiek naczyniach, do użytku w granicach kraju, — za opłatą lub bezpłatnie rozdają lub odstępują.

Pobór opłat uskuteczniać się będzie przedewszystkiem:

I) przez zawarcie ugody z większością stron, trudniących się w okręgu poborowym zbytem napojów opłacie podlegających, do których liczyć się mają także wykonywający prawo propinacji — zaś w razie niedojścia do skutku takiej ugody,

II) przez wydzierżawienie — albo

III) we własnej administracji przez organa, ustanowione do tego z ramienia Wydziału krajowego. Tak spółki ugodowe, jako też i dzierżawcy mają uskuteczniać pobór i kontrolę, z tym poborem połączoną, za pośrednictwem swoich własnych organów poborowych.

Wykroczenia przeciw przepisom niniejszego rozporządzenia podlegać będą karze, jaką orzeknie władza polityczna wedle rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30 września 1857 nr. 198 Dz. ust. państ., to jest, grzywnie do stu złotych lub aresztowi do dni czternastu.

Konferencja nauczycielska krajowa.

W sprawie zniesienia popisów, uchwalono zgodnie z opinją ogromnej większości mówców, którzy w tym przedmiocie głos zabierali, udać się do władz szkolnych z prośbą o zarządzenie, aby rady szkolne okręgowe mogły według swego uznania w miejsce dotychczasowych egzaminów, zarządzać uroczyste zamknięcie roku szkolnego.

Wreszcie przyszła na porządek dzienny sprawa unormowania nauki „realjów“ w szkołach ludowych. Pod nazwą realjów czyli „nauk rzeczowych“, objęte są wiadomości z geografji, historji powszechnej, historji naturalnej, gospodarstwa, urządzeń społecznych i państwowych.

Raport w tym przedmiocie wniósł p. Ellinger, a w dyskusji nad tym przedmiotem, nader ożywionej, zabierali głos pp. Maciołowski, Wasung, Bernatowicz, Kasienko i Szostkiewicz. Ostatecznie uchwalono zgodnie z wnioskiem sekcji udać się do Rady szkolnej krajowej, ażeby wydała szczegółowe plany nauki realjów. Plany te mają być zastosowane do potrzeb ludności miejscowej — głównie ze względu na naukę gospodarstwa, a dla tego byłoby pożądanem wydanie osobnych planów dla każdego okręgu szkolnego.

Uchwalono zarazem prosić o wydanie instrukcji metodycznej dla nauczycieli szkół ludowych w całym kraju, co do wykładu realjów.

Na tem zakończyła konferencja nauczycielska krajowa swe obrady, nie wyczerpawszy zakreślonego programu prac w czasie wyznaczonym. Przedmioty, które już dla szczupłości pory musiały spaść z porządku dziennego, przekazano sumarycznie wydziałowi wykonawczemu do załatwienia.

Zarazem wybrano ten wydział na lat sześć w następującym składzie: Bolesław Baranowski (przewodniczący), Łucjan Tatomir, Dziedzicki, Kerekjarto, Mieczysław Baranowski, Miecz. Skrzyński, Piotraszkiewicz i Opałek.

Wydział zajmie się opracowaniem szczegółowem uchwał konferencji i przedłożeniem ich Radzie szkolnej krajowej.

Przewodniczący zamykając zgromadzenie, wyraził członkom konferencji uznanie za gorliwy udział w obradach. [illegible] zgromadzonych p. Ellinger podziękował przewodniczącemu za światłe i energiczne kierownictwo prac konferencji.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27 sierpnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Turówka, w powiecie skałackim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 300 zł.

Audiencje. Najj. Pan przyjmował wczoraj JE. p. Namiestnika Zaleskiego o g. 11 na posłuchaniu. Onegdaj był p. Namiestnik na posłuchaniu u arcyksięcia Rudolfa.

Dnia 25 b. m. przyjmował Najj. Pan na posłuchaniu nowego posła greckiego przy dworze wiedeńskim, Marka Dragoumisa, przyczem ten ostatni wręczył monarsze swe listy uwierzytelniające.

Stypendjum Monarsze. W początku najbliższego roku szkolnego 1887/8, nadane będzie ubogiemu a godnemu wsparcia słuchaczowi c. k. akademji górniczej w Leoben jedno stypendjum w złocie z fundacji Najw. Im. Franciszka Józefa o 300 zł. w złocie.

Starający się o to stypendjum winni własnoręcznie napisane i do Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości wystosowane podania, zaopatrzyć w następujące dowody kwalifikacyjne:

1) w metrykę lub wyciąg metrykalny;

2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila;

3) świadectwo złożonego egzaminu maturalnego, a jeżeli ubiegający się jest słuchaczem akademji, odnośne świadectwo odbytych studjów; przyczem się nadmienia, że w równych zresztą warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja rozpoczynają dopiero, a w szczególności ci, którzy z dobrym postępem ukończyli studja jurydyczne i na to dowody przedłożą.

W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiadał już dotychczas jakie stypendjum lub wsparcie z kas publicznych. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 25 września 1887 do c. k. generalnej dyrekcji Najwyż. funduszów (*K. k. General-Direction der A. h. Fonde, k. k. Hofburg* w Wiedniu.

Podania, wniesione później lub też niezaopatrzono należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Kolbuszowej z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 15 września b. r.

Ks. Arcybiskup Szczęsny Feliński przybył wczoraj do Lwowa i stanął w hotelu Zorza.

Henryk Sienkiewicz bawiący obecnie w Gasteinie zapadł na zdrowiu. Skutkiem tego powrót znakomitego pisarza do Warszawy odwlecze się.

Komitet internatu towarzystwa św. Wincentego à Paulo pod wezwaniem św. Józefata odpowiada niniejszem licznym kandydatom, uczniom męskiego seminarjum nauczycielskiego, którzy proszą o przyjęcie ich do internatu, że w internacie jest w ogóle tylko 14 miejsc, z których obecnie tylko dwa opróżnione i że nie może powiększyć liczby wychowanków, dopóki się nie znajdzie jaka dobroczynna osoba, któraby ofiarowała około 8000 zł. potrzebnych na dobudowanie piętrowego pawilonu na 40 wychowanków.

Książę Piotr Sayn-Wittgenstein, brat księżny Hohenlohe-Schillingsfürst, zmarł, jak [illegible] doniosły, na zamku Karlsau. Książę Piotr był głową linji Karlsbursko-Ludwigsburskiej z panującego domu książąt Sayn. Posiadłości rodziny książęcej, która dawniej wprost cesarzowi podlegała (rodzina immediatów) leżą w okręgu Wittgenstein w Westfalji.

Linja Karlsburska Ludwigsburska posiada obecnie w Niemczech tylko państwo Sayn, niopodal Koblencji; olbrzymie zaś dobra posiada w państwie rosyjskiem. Właścicielem tego kolosalnego majątku był zmarły książę Piotr, urodzony w roku 1831 z księżniczki Radziwiłłówny. Książę był wyznania ewangelickiego, zaś rodzeństwo jego jest religji rzymsko-katolickiej.

Zmarły magnat zrzekł się księstwa Sayn na rzecz swych młodszych braci. Jeden z nich wkrótce bezpotomnie zmarł — drugi posiadał tylko kilka lat rodzinne dobra i jako taki tytuł księcia Sayn-Wittgenstein — Sayn. Wkrótce jednak zrzekł się [illegible], który w r. 1883 zrzekł się władzy na rzecz nieletniego [illegible] ks. Stanisława i ten ostatni został także prawdopodobnie dziedzicem ks. Piotra. Obaj bracia zmarłego żyją jeszcze i noszą tytuły hrabiów Altenkirchen i Hachenburg.

† Ks. kan. Feliks Piękoś. Piszą nam z Jasionowa:

„Parafja tutejsza osierocona została przez śmierć powszechnie szanowanego ks. Feliksa Piękosia, kanonika honorowego i długoletniego parocha tutejszego, którego gorliwa działalność, miłość i poświęcenie się dla parafji jednały mu serca i ogólne uznanie.

Śmierć tego zacnego kapłana wywołała nietylko żal i boleść w parafji. Jego słodycz charakteru i zacność znane były w całej okolicy, [illegible] obywatelskich [illegible] pokazało jakie uczucia śmierć tego zacnego kapłana wywołała.

Niezliczone tłumy ludności — niezwykły zjazd obywatelstwa i duchowieństwa dawały świadectwo [illegible] zasługom nieboszczyka ale świadczyły zarazem, że te zasługi należycie ocenić i podnosić potrafi. [illegible] zaprosiła [illegible] i [illegible] tak [illegible] i stanowi [illegible] nazwisko znany [illegible] w wy[illegible] [illegible] nieboszczyka.

Kondukt prowadził ks. infułat Bober z Krakowa w asystencji więcej jak 50ciu księży obu obrządków okolicznych i dalszych, którzy pośpieszyli oddać ostatnią przysługę zacnemu kapłanowi. na własnych barkach odnieść zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku.

Na cmentarzu pożegnał nieboszczyka poseł Grotowski w prześlicznem przemówieniu pełnem myśli podniosłych i rzewnego uczucia.

Cześć pamięci kapłana Bożego — spokój jego duszy!“

† Michał Rola Woszczyński, radzca sądu krajowego w Rzeszowie zmarł dnia 26 b. m. 64 roku życia w Podgórzu przy Krakowie.

† Wacław Kostkiewicz, utalentowany rysownik i były redaktor byłej *Szpilki* (pisemka humorystycznego) zmarł wczoraj we Lwowie.

Akt fundacyjny fideicomisu rodziny hr. Zichy, który obecnie utworzył Eugenjusz hr. Zichy — jest podpisany przez króla Milana i arcyksięcia Józefa jako świadków. Charakterystycznem jest, że król serbski swoje nazwisko i tytuły wypisał w języku węgierskim.

Na wystawę sztuki polskiej w Krakowie do działu starożytności nadesłał onegdaj lwowski klasztor Bazyljanów starożytny ornat srebrem i złotem haftowany, stułę, ewangelję z XVII stulecia, mszał bogato srebrem okuty, krzyż patryarchy, rzeźbiony w srebrze i kamieniami zdobny, oraz płaskorzeźbę w drzewie, przedstawiającą świątynię.

W dziale starożytności znajdują się też pamiątki po jenerale Skrzyneckim, a mianowicie, sześć pałaszy i karabel, ofiarowanych mu różnemi czasy, tudzież szlify jeneralskie i ordery.

Do c. k. szkoły weterynarji we Lwowie rozpocznie się wpis słuchaczów dnia 1 października r. b. i trwać będzie do 8 tegoż miesiąca. Mający zamiar wstąpienia do szkoły weterynarji winien się zgłosić w powyższym terminie do kancelarji Dyrekcji pod l. $466^{4}/_{4}$ przy ulicy Kochanowskiego (na Rurach), od 10 do 12 przed południem i przedłożyć 1) świadectwo udowadniające że ukończył z dobrym postępem VI klasę gimnazjalną lub VI klasę szkoły realnej, albo też pełny kurs nauk w średniej szkole agronomicznej; 2) metrykę urodzenia udowadniającą, że ma przynajmniej lat 17 wieku, a nie przekroczył 26 roku życia. Ci, którzy mają więcej, aniżeli 26 lat, mogą być przyjęci do szkoły weterynarji, jeżeli wykażą dowodami, iż bez przerwy oddawali się naukom lub zajęciom naukowym, mianowicie nauce agronomji. Dyplomowani lekarze i chirurgowie mogą być przyjęci na zwyczajnych słuchaczów z prawem ukończenia całkowitego kursu nauk weterynaryjnych w przeciągu lat dwóch, jeżeli przedłożą dowody posiadania wspomnionych stopni lekarskich. Osoby, zamierzające uczęszczać na wykłady poszczególnych przedmiotów, jako słuchacze nadzwyczajni, winni się zgłosić w celu otrzymania na to pozwolenia do Dyrekcji, jakoteż do profesorów odnośnych przedmiotów. Kandydaci, którzy w ubiegłym roku szkolnym nie uczęszczali do żadnego publicznego zakładu naukowego, winni, oprócz przedstawienia wyżej wskazanych dokumentów, na żądanie Dyrekcji udowodnić wiarogodnem świadectwem, jakie było ich zachowanie się w czasie po ukończeniu nauk szkolnych. Do zapisu w ciągu oznaczonego czasu, zgłosić się winni także słuchacze szkoły, którzy na zasadzie złożonego egzaminu rocznego, uzyskali przejście na kurs następny, niemniej ci, którzy pragną i mają prawo zdawania lub uzupełnienia rocznego egzaminu w czasie powakacyjnym.

Kółka rolnicze. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych zawiadamia, że dla członków Towarzystwa i uczestników Walnego Zgromadzenia które odbędzie się w Krakowie dnia 5 i 6 września uzyskał następujące ułatwienia od zarządów kolei a mianowicie:

1. C. k. kolej państwowa udzieliła Towarzystwu 50% obniżenia ceny jazdy.

2. Kolej Karola Ludwika udzieliła $33^{1}/_{3}$% obniżenia ceny jazdy tak 2 jak i 3 klasy dla pociągów osobowych i mieszanych. Z ułatwienia tego korzystać należy w ten sposób, iż za opłatą całego biletu 1 klasy do Krakowa, jedzie się tam i napowrót 2 klasą, zaś za opłatą pół biletu 1 klasy do Krakowa, jedzie się tam i napowrót 3-cią klasą.

3. Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska udzieliła $33^{1}/_{3}$% zniżenia ceny jazdy.

4. Kolej północna (Ferdynanda) nie udzieliła dotychczas zniżenia cen jazdy, dlatego zarząd rozesłał członkom tamtejszej okolicy karty legitymacyjne c. k. kolei państwowej, aby tam, gdzie się da korzystali z jazdy koleją państwową.

Z ułatwień można korzystać tylko na podstawie karty legitymacyjnej — bilety po zniżonej cenie ważne są od 1 do 12 września.

Zarząd główny uprosił pana prezydenta, komitet Wystawy i panów obywateli krakowskich, aby zajęli się przygotowaniem umieszczenia i ułatwienia pobytu uczestnikom walnego zebrania w Krakowie w dniach 5 i 6 września rb., którzy też poczynili ku temu wszelkie możliwe starania.

Szczegółowy program będzie przybywającym uczestnikom na dworcu kolejowym w dniach 4 i 5 września rano wręczony. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w ujeżdżalni koło Kapucynów.

Wkońcu zarząd główny, przypominając wypowiedziane z boleścią przed dwoma laty na zjeździe krakowskim światłe i rozumne słowa Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego, jak szkodliwą, niebezpieczną i niewłaściwą jest rzeczą porzucanie stroju narodowego, — ma niepłonną nadzieję, że szan. włościanie członkowie „Kółek rolniczych“, tylko w swych pięknych włościańskich strojach przybędą na zebranie do Krakowa, o co też zarząd główny wraz z komitetem krakowskim „przyjęcia uczestników walnego zebrania Towarzystwa Kółek rolniczych“ szanownych członków „Kółek rolniczych“ uprzejmie uprasza.

Z „Sokoła“. Zarząd Towarzystwa zawiadamia interesowanych, że ćwiczenia przerwane w lipcu br. z powodu restauracji budynku, odbywają się prawidłowo dla członków czynnych w poniedziałki, środy i piątki w zwykłych godzinach wieczornych. Z dniem 1 września br. odbywać się będą ćwiczenia gimnastyczne w następującym porządku:

a) dla członków wiekiem starszych we wtorki i czwartki od g. 6—7 wiecz.,

b) dla członków i uczniów towarzystwa codziennie od godziny 7—8 wieczorem, a nadto w poniedziałki, środy i piątki od 8 do 9-tej.

Równocześnie rozpocznie się także nauka gimnastyki dla pań, na którą wpisy uskutecznia kancelarja towarzystwa. otwarta codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

Przy dostatecznej liczbie zapisanych rozpoczną się ćwiczenia dla pań w sobotę 3 września b. r. i odbywać się będą w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4—5 po południu.

Podział czynnych członków na zastępy odbędzie się po uskutecznionym wymiarze siły zaraz w pierwszych dniach września br.

Jako lekarz przyboczny pojechał do Sofji wraz z ks. Ferdynandem nasz rodak, dr. Edmund Neusser, dotychczasowy asystent profesora uniwersytetu wiedeńskiego dra Bambergera i kawaler familijnego orderu koburskiego.

Z dziedziny mody. W handlu pokazały się nowego rodzaju bilety drewniane, malowane na cienkim fornierze. Są one eleganckie lecz drogie i mniej praktyczne.

Historyczna maska.

Pod panowaniem Ludwika X we Francji niepokoiła nadsekwańską stolicę banda złoczyńców, którzy nocami prowadzili swe rzemiosło, pochłaniające mnóstwo ofiar. Prawie co rana wyrzucała Sekwana na brzeg dwa lub trzy trupy młodych i pięknych kawalerów. Zbrodniarze dybali widocznie tylko na mężczyzn i to pięknych, młodych mężczyzn, należących do stanu rycerskiego. A co najdziwniejsze, to że jakkolwiek trupy znajdywano w wodzie, lub na brzegu, mało który z nieszczęśliwych zginął rzeczywiście jako topielec. Owszem u wielu zdradzały rany pochodzące od pchnięcia sztyletem, że do wody dostali się dopiero po śmierci. Zastanawiać musiała także okoliczność, iż denatów znachodzono w pełnych szatach z klejnotami, więc skrytobójcom nie chodziło o rabunek. Musieli to być chyba ludzie, których do zbrodni popychała niepohamowana żądza utoczenia krwi ludzkiej. W jaki sposób spełniali oni okrutne swe dzieło, nikt nie mógł dociec, chociaż używano najrozmaitszych środków, aby wpaść na trop łotrów. Co nocy gęste straże opasywały oba brzegi Sekwany w obrębie miasta, a jednak mimo to, rano znajdywano nad brzegiem, jak zwykle, kilka nowych ofiar.

Ale przecie udało się raz strażom wydobyć z wody pewnego na poły już martwego młodzieńca, który pomimo wielu ran, miał jeszcze tyle siły, iż utrzymywał się nad powierzchnią fal i słabym głosem wołał o pomoc. Uratowany opowiedział, iż wieczorem pewna stara duenna przyniosłszy mu bilecik miłosny, skłoniła go za pomocą przyrzeczeń uczynionych w imieniu młodej, pięknej damy, do tego, że podążył za nią w wązkie i ciemne zaułki przedmieścia. Tam zawiązano mu oczy i prowadzono po rozmaitych zaułkach, to w prawo, to w lewo, to wstecz, to naprzód, aż wreszcie dostał się do wnętrza jakiegoś pałacu. Po uwolnieniu oczu od przepaski, ujrzał się w jasno oświetlonym pokoju, przed stołem zastawionym łakociami. Z przyległych pokoi dochodziły go dźwięki rozkosznej muzyki, a wkrótce pojawiła się nieznana kobieta w aksamitnej masce, życząc mu szczęścia. Jej młodociane niedostatecznie okryte ciało jaśniało niezwykłą urodą; tak samo piękne były jej płomienne oczy i błyszczące zęby, które dawały się spostrzedz przez otwory pozostawiono w masce.

Po szalonej orgji, w której wzięły jeszcze udział dwie inne kobiety i dwaj kawalerowie, znikły damy, światła częściowo pogasły, zamilkła muzyka, a rozzbrojonych i odurzonych gości opadło kilku zbrojnych drabów, którzy zgładziwszy przybyszów, wyrzucili ich przez okno do rzeki...

To zeznanie dawało już przynajmniej pewien punkt oparcia. A więc sprawczynią szkaradnych zbrodni była kobieta, piękna, wyuzdana kobieta. Sędzia zapytał ocalonego kawalera, czy mógłby ją poznać, otrzymał jednak przeczącą odpowiedź.

Niedługo potem usłyszały straże podczas pewnej ciemnej nocy pluskanie w rzece, które zbliżało się ku schodom starego mostu, zwanego *Pont des Pecheurs.* Pobiegłszy w tym kierunku z płonącemi pochodniami, ujrzeli bladego jak śmierć młodzieńca, który przemokły do nitki, wydrapał się na brzeg na kształt szczura. Miał on na sobie czarną szatę, odznaczającą teologów, czyli tz. *clercs de la Bazoche,* drżał z zimna i był tak znużony, że zemdlał na rękach strażników.

W sądzie, dokąd go zaniesiono, prosił o audjencję u naczelnego prezydenta, twierdząc, iż ma uczynić ważne zeznanie co do aksamitnej maski, której ofiarą omal się nie stał.

Zeznanie jego opiewało następująco:

„Jestem uczniem tutejszych magistrów filozofji i dopiero niedawno przybyłem do miasta. Pewna stara kobieta w ciemnej sukni odwiedziła mnie wczoraj, zapewniając, że czeka mnie wysokie szczęście, gdyż najpiękniejsza na tej ziemi kobieta, ujrzawszy mnie w kościele Notre-Dame na mszy św., zakochała się we mnie. A ja jestem młody i „miłuję miłość“, panowie. Poszedłem za babą. Noc była dżdżysta i ciemna, choć oko wykol. Stara prowadziła mnie zaułkami, zawinąwszy wprzód oczy. Nagle pod stopami zamiast błota uczułem miękki dywan; owiało mnie ciepłe powietrze przepełnione odurzającą wonią, a o uszy obił się szczęk kielichów i wesołe śmiechy. Czy mam dalej mówić, panowie? Kiedy rozwiązano mi oczy, znalazłem się w objęciach aksamitnej maski.

Wtedy przypomniałem sobie młodzieńca, który przed kilku dniami zginął skutkiem ran zadanych mu skrytobójczo. Nie czekałem poranku, pogaszenia świateł, zniknięcia tajemniczej kobiety i śmierci od broni zbirów. Nasza święta Pani z Narbonny użyczyła mi swej pomocy. Nagle aksamitna maska wydała okrzyk przerażenia, a ja zerwawszy z okna zasłonę, rzuciłem się do Sekwany. Teraz panowie, waszą jest rzeczą wyszukać zbrodniarkę i poznać po ukąszeniu, które na pamiątkę pozostawiłem jej na ustach. O, ukąsiłem silnie! Szukajcie jej na dworze, bo ona jest niezawodnie damą dworską. Poznałem to po złoconych spiczastych trzewiczkach, których nie wolno nosić innym kobietom. Popatrzcie jutro panowie przy recepcji, która dama...

— Która dama ma ranę na ustach? — przerwał prezydent uczniowi. Absurdum! Nie będzie ona tak naiwna, aby z tym znakiem się pokazać.

— Nie powiedziałem też tego, przerwał student. Ale zauważ panie prezydencie, której damy brakować będzie podczas recepcji.

Poczciwy prezydent Enguerrand usłuchał rady, poszedł do króla, uprosił sobie audjencję i opowiedział rzecz całą. Skończywszy i nie opuszczając jeszcze swej pokornej postawy, spojrzał na monarchę zdziwiony tem, że nie dostał żadnej odpowiedzi. To co zobaczył, przejęło go niewymownem przerażeniem: Ludwik X siedział blady jak trup i drżał we wszystkich członkach, niby tknięty paroksyzmem febry.

— Jezu Chryste, co Waszej król. Mości brakuje? — zapytał osłupiały Enguerrand i porwał za taśmę od dzwonka, aby wezwać pomocy. Ale król nagłym ruchem powstrzymał go od wykonania tego zamiaru.

— Cicho, panie Enguerrand — zawołał ochrypłym głosem. Cicho, rozkazuję! Idź waćpan do domu. Urządzę dziś poszukiwania za winną; zdaj się na mnie... Znajdę ją... Nie mów nikomu o mej słabości. To mnie często opada... przy zmianie powietrza. A teraz odejdź.

Prezydent Enguerrand odszedł. Ludwik X zostawszy w samotności, z dzikim jękiem na ustach, bił głową o mur i targał włosy. Nie potrzebował winnej szukać — znał ją. Jego małżonka, madame Marguerite de Bourgogne, w nocy „przez sen ukąsiła się w usta i dla tego, jak go dziś uwiadomiła — pozostała u siebie“.

Margerita umarła też zaraz następnej nocy, rzecz dziwna — prawdopodobnie właśnie skutkiem tej drobnej rany. Pogrzebano ją z całym przepychem i zwłoki złożono w opactwie Montfaucon. Ludwik X tak silnie odczuł jej stratę, że, jak powiadają, z tego powodu cierpiał odtąd na umyśle. Młody zaś student, którego nazwisko Buridan przeszło do naszych czasów, dał spokój „miłowaniu miłości“ i wsławił się jako filozof. Dwa jego zdania znalazły ogromne rozpowszechnienie; jednem z nich jest znana bajka o osiołku, który zginął z głodu pomiędzy owsem i wiązką siana, drugie zaś opiewa: „*Reginam interficere nolite timere, bonum est*“. (Królowej nie bójcie się zabić, to dobrze jest!)

— **Znowu zamach na cara.** *Pester Lloyd, Nationalztg.* i *Berliner Tageblatt* donoszą jednocześnie w telegramach z Petersburga, że dnia 20go m. b., kiedy car z carową jechali odkrytym powozem do Petersburga z Krasnego Sioła, gdzie się znajdowały wielkie oddziały gwardji i innych wojsk petersburskich okręgu, — jakiś człowiek, przebrany za oficera gwardji dwa razy wystrzelił do cara z rewolweru. Pierwsza kula chybiła całkiem, druga przebiła rękaw płaszcza. „Wzruszona tym wypadkiem carowa zachorowała“ — czytamy w tych telegramach. Jeśli zachorowała, to pewnie nie bardzo, bo 23 b. m. wyjechała do Kopenhagi z mężem swoim. Czy nie bajka cały ten zamach?

— **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się onegdaj na placu, podczas ćwiczeń wojskowych 19 dywizjonu. Zaledwie przebrzmiała salwa, ślepemi patronami nabita, dał się słyszeć straszny krzyk między żołnierzami i w tej chwili pewien sługa oficerski i Hrach padli ciężko ranni na ziemię. Chłopak zmarł po kilku minutach, Hrach zaś w kilka godzin później zmarł także. Lekarze skonstatowali, iż rany zadane zostały żwirem. Jakim sposobem żwir znalazł się w lufach karabinów, czy umyślnie, czy też przypadkiem nie wiadomo. Śledztwo w tej sprawie prowadzą władze wojskowe energicznie.

— **Międzynarodowy kongres** zwolenników palenia zwłok ludzkich odbędzie się w Medjolanie, z dniem kwietnia roku przyszłego.

— **Hołyń,** gmina i obszar dworski z okręgu sądu powiatowego w Rożniatowie i sądu obwodowego w Stanisławowie, została przydzieloną do okręgu sądu powiatowego w Kałuszu i sądu obwodowego w Samborze.

— **Na dochód pogorzelców** miasta Sassowa, urządzono w tych dniach Towarzystwo muzyczne w Złoczowie koncert, z którego czysty dochód w kwocie ... zł. przesłał komitet na ręce p. Namiestnika.

— **Zajścia na granicy rumuńskiej.** Dnia 17 b. m. wyszli robotnicy węgierscy z Csik-Szeplaku granicznej i poczęli kosić trawę. Nagle od strony rumuńskiej pokazało się 12 żołnierzy z oficerem na czele i wezwało Węgrów do zaprzestania pracy. Gdy robotnicy wezwania tego nie usłuchali, dał komenderujący oficer „ognia“ i wówczas przerażeni Węgrzy poczęli uciekać. Rumuni puścili się za nimi w pogoń i zatrzymali się dopiero nieopodal wsi. Oburzona ludność Csik-Szeplaku rzuciła się zbrojno na napastników, trzech z nich przyaresztowano, pozostali żołnierze zdołali umknąć. Aresztowanych żołnierzy wysłano do urzędu gminy w Gyimes, odebrawszy im poprzednio broń i cały ich ekwipunek. Następnego dnia ponowiła się znów ta sama historja a co dziwnem się wydaje, że podczas tych zajść ze strony austrjackiej żaden nie pojawił się ani strażnik graniczny.

— **Zakopane** 23 sierpnia 1887. Zwabiony szumnemi opisami o pięknościach i wygodach Zakopanego, postanowiłem spędzić tego roku, zamiast za granicą, kilka tygodni w naszych Tatrach, a tem samem ten grosz, że to nasze, że to swojskie. Doznawszy jednak tyle niewygód i tyle rozczarowań, że poczuwam się do obowiązku pod każdym względem, postanowiłem podać to do publicznej wiadomości dla przestrogi innym.

Przybywszy tu z rodziną w zamiarze spędzenia kilku tygodni, szukam już pierwszego dnia po przybyciu, by się stąd wydostać. Pobyt ten zostanie mi pamiętny na całe życie, bo nie miałem nawet pojęcia o tak niesłychanych niewygodach i tak... doświadczyłem. Piszę, bo mi żal, że tak piękne położenie, miejscowość tak stracona i zaniedbana, bo mi jeszcze więcej żal, że pobyt w tak pięknych gór naszych jest niemożliwe dla tego, kto nie chce zdrowiem przypłacić i kto nie chce być narażony na najprzykrzejsze niewygody.

Nie obwiniam nikogo, nie przypisuję nikomu, tylko objektywnie rzecz przedstawiam. Szczodrością kraju wybudowany został gościniec murowany z Chabówki do Zakopanego tak doskonały, iż po tym gościńcu... można ... ciężkim kaliberem ... Kiedy podróżny nie zastaje w Chabówce żadnego powozu i musi iść z pocztową budą 8 godzin do Zakopanego, nie widząc nic z poza spuszczonej płachty. Przybywa więc na miejsce roztrzęsiony, zmęczony, z poturbowanemi kolanami i bokami. Jest to słaby przedsmak wygód zakopiańskich.

Pomieszkania tu ciasne, niskie, bez najmniejszego urządzenia. Stoję w Leśniczówce, która niby jest ... Spać muszą na ... twardych jak kamień ... Nie ... krzesła i szafy ... [illegible]

Jednej dobrej ścieżki tu nie ma, jednego trotuaru ... Błoto ... [illegible]

Odzywam się, do kogo to należy, proszę w imieniu ... [illegible]

Wład. hr. Wolański.

— **Zrozumiał!** Pisze nam pewien nauczyciel ludowy: „Próbuję wytłumaczyć chłopowi funkcjonowanie telegrafu. Już aparat narysowany i objaśniony ... Wiem wypada chłopowi ... w duchu. Wiem wypada chłopowi ...

— Rozumiem wszystko, powiada, rozumiem dobrze. Niech mi pan profesor jeszcze jedno wyjaśni:

— Cóż takiego?

— Tego tylko pojąć nie mogę, jak u licha może telegram iść cieniutkim drutem wiszącym i potem wyjść na drugą stronę całkiem niepomięty?“

— **Korespondencja od Redakcji.**— *Wielebny ks. L. B. w R.* Nie możemy drukować. Możemy doręczyć właściwej władzy. Czy wolno?

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Jutro (w niedzielę) rozpoczyna się kurs zimowy teatru lwowskiego. — Na inauguracyę sezonu ma być dany „Kapelan“ Millöckera.

Salę teatru skarbkowskiego bardzo ładnie odświeżono. Loże otrzymały świeże obicia i wygodniejsze niż dotąd oparcia. Sufit, który dotychczas był barwy nieokreślonej, wyobraża teraz firmament niebieski. Wygodne dla... pragnących iluzji.

Z szeregów personalu operetkowego ubył tenorysta p. Reski, siła drugorzędna, ale dość użyteczna.

Dyrekcja zaangażowała na sezon zimowy panią Adolfinę Zimajer.

* **Echa** *muzyczne, teatralne i artystyczne* numer 203 zawiera: III Tekst do mszy pod dewizą „Homo sum“ H. Odyńca, odznaczony na konkursie Towarzystwa muzycznego zaszczytną wzmianką. — Juljusz Kossak, ulotne studjum, napisał W. hr. Łoś (z portretem). — Dramat biskupa Gełki, kartka ze starej kroniki, przez W. Rapackiego. — Ze świata tonów. — Kronika (teatr, muzyka, rozmaitości, nekrologja, repertoar teatrów warszawskich). — Felieton „Małżeństwo Apfel“, komedja w czterech aktach, przez Kazimierza Zalewskiego (c. d.).

Rozmaitości.

— **Artysta z tingel-tanglu.** Ktoby przypuścił, że za śpiewanie jednej tylko błahej piosenki można się stać sławnym, a co więcej: bogatym, i w dodatku pozyskać to wszystko w przeciągu kilku miesięcy?! A przecież takim szczęśliwcem stał się śpiewak z tingel-tanglu Paweł Habans z Bordeaux, znany dziś pod imieniem Paulus.

Przed rokiem był on biedakiem, dziś ma willę pod Paryżem, a na przedstawienia przyjeżdża ekwipażem, którego niejeden mógłby mu pozazdrościć. Czemże to pozyskał? — Posłuchajmy, co on sam opowiadał jednemu z ciekawych reporterów paryskich:

„Rok już upływa od czasu“ opowiada on, „kiedy piosenki moje wyczerpały się; wtem kapelmistrz Desormes z Folies-Bergères zaprosił mnie wraz ze śpiewakiem i poetą Garnierem z Alkazaru, abyśmy posłuchali jego nowej piosenki. — Już po pierwszych akordach przyszła mi do głowy myśl o Paryżanach spieszących tłumnie na przegląd wojska i wracających stamtąd wśród głośnych okrzyków.

„Opowiedziałem o tem Garnierowi, a Desormesowi (który w razie potrzeby dostarcza 365 pieśni w roku) kazałem mu pomagać. We dwa dni później piosenka moja »En révenant de la révue« była gotową. Przez dwa miesiące piłowałem i uzupełniałem wiersze i muzykę, a 12 września r. z. odważyłem się wystąpić z piosenką tą publicznie. Nie spodziewałem się jednak takich sukcesów, jakie osiągnąłem, gdyż melodja moja była już dawno znaną.

„Dnia 12 marca rb. zaprosił mnie pocztmistrz Granet na ucztę do ministerstwa. Miałem zaszczyt śpiewać tam moję piosenkę przed generałem, który podał mi rękę i rzekł: »Jeżeli 14 lipca będę jeszcze ministrem, zaczniemy ją nanowo.« — Jako współautor utworu pobierałem z nakładu 50 pct. dochodu. Dotychczas sprzedano 250 000 egzemplarzy piosenki, odbierałem więc miesięcznie po 3000 fr.; a jeżeli dodam do tego moje honorarjum i pensję, to okaże się, że zarobiłem przez rok przeszło 100 000 fr. — Dzięki oszczędnościom kupiłem tę willę za 100.000 fr., a prócz tego włożyłem 150.000 fr. w przedsiębiorstwa.“

Paulus nie przesadzał. Od 12 września r. z. śpiewał on przeszło tysiąc razy hymn bulanżerowski; w tingel-tanglu pobiera 175 fr. za wieczór, a pieśń jego powtarzał cały Paryż nawet na ulicach. Różni nakładcy pospieszyli z tłómaczeniami na obce języki, i nowemi wydaniami piosenki, która roznosi imię śpiewaka z tingel-tanglu po całym świecie. — Piosenkę tę utworzoną na cześć Boulangera wydało nawet i nasze *Echo muzyczne*, chociaż już po upadku francuskiego ministra.

— **Gwizdanie w teatrze.** Brzydki ten zwyczaj sięga dość odległych czasów. — Po raz pierwszy gwizdanie ozwało się w Théâtre Français w Paryżu dnia 14 stycznia 1686. Dawano wtedy straszliwie nudną komedję „Baron de Fondrières“. Owóż jednemu ze znudzonych słuchaczy wpadło na myśl wyrazić gwizdem swe niezadowolnienie. W pierwszej chwili publiczność zdumiała się z powodu tej nowej formy demonstrowania przeciw sztuce; ale musiało to się ostatecznie podobać i wydać stosownem, bo niebawem całe audytorjum stało się jakby jedną gwizdawką przygłuszającą spotęgowany głos aktorów.

— **W Ostendzie** przyszło d. 23 b. m. do krwawej bójki między angielskimi i belgijskimi rybakami, na czem najlepiej wyszły ryby złowione przez pierwszych, bo rybaczki belgijskie wrzuciły cały połów (około 10.000 klgr. ważący) do morza. Bójka przybrała takie rozmiary, że żandarmerja musiała dla przywrócenia porządku użyć broni. Dwóch rybaków jest zabitych, sześciu ciężko rannych. Ponieważ zachodzi obawa, iż awantury zostaną wznowione, powołano *garde civique* pod broń dla zapobieżenia tej możliwości.

— **Fatalna notatka.** Przeciwko redakcji *New York Heralda* podniosła niejaka p. Harskott skargę za umieszczenie notatki, w której nazwano ją „zamożną i dobroczynną damą“. — Skutki tej notatki były straszliwe.

„Otrzymałam“ pisze p. Harskott w skardze, „w przeciągu dwóch tygodni 6000 listów żebraczych, 14.000 osób zgłosiło się do mnie w tym czasie z prośbą o wsparcie, a następnie zarzucono mnie jeszcze stosami listów, w których musiałam czytać obelgi za skąpstwo i pogróżki na wypadek, gdybym życzeń pewnych petentów nie spełniła.“

Pani Harskott obliczyła, iż gdyby tylko najbardziej natrętnych zechciała zaspokoić, należałoby jej rozdać 30 miljonów dolarów.

— **Trochę późno.** W Dublinie uboga wyrobnica, dożywszy już 75 lat wieku, otrzymała wielki spadek 350.000 ft. szterl. po bracie, zmarłym bezpotomnie w Belfaście. — Staruszka wcale pojąć nie może rozmiarów swej fortuny.

— **Anegdota.** W Paryżu opowiadają sobie ciekawą anegdotę następującej treści:

Jedna z aktorek komedji — pani Boulanger — zwróciła się do doktora z prośbą o poradę na dolegliwości nerwowej natury. Doktor wysłał swoję klientkę do Alzacji do miejscowych wód mineralnych. Pani Boulanger wybrała się już w drogę, gdy otrzymała zawiadomienie, że alzacka policja otrzymała rozkaz nieprzepuszczania przez granicę żadnych Boulangerów, czy są aktorami czy ministrami.

— **O nosach.** Wielkie — oznaczają odwagę i siłę. Duże nosy mieli: Cezar, Karol Vty, Wellington i Fryderyk IIgi. Dantego długi, melancholiczny nos nie pozostał widocznie bez wpływu na jego utwory. Nosy płaskie podejrzanemi wydawały się już Mojżeszowi, który nie dozwalał obdarzonym niemi ludziom sprawować kapłańskich urzędów. Nosami pokaźnej objętości szczycili się: Dickens, Longfellow i Washington.

— **Skok z balonu.** W Rockaway obok New-Yorku niedawno temu aeronauta Baldwin popisywał się skokiem z balonu z wysokości mili. Posługiwał się przy tem spadochronem. Skok odbył się początkowo z przerażającą szybkością, ponieważ spadochron nie dość prędko się otworzył, ale w końcu Baldwin spadł nieuszkodzony na mieliznę zatoki jamajskiej. Skok trwał 84 sekund.

— **Muzyczny nagrobek.** Na cmentarzu salzburskim znajduje się między innemi nagrobek z następującym oryginalnym napisem:

Pamięci
Karola Stengla
c. k. licealnego regenta chóru i artysty muzycznego
na skrzypcach
ur. dn. 27 stycznia 1813, um. dn. 26 czerwca 1837
i jego dzieciom: Róży, Karolowi, Gabrjelowi i Maksymiljanowi poświęcone przez nieukojone w smutku:
wdowę i córkę.

Koncert twego życia skończony!
Maestoso twych urodzin,
Allegro twej młodości,
Andante twych lat dojrzałych
Wykonałeś jako mistrz śpiewający!
A kapelmistrz jedyny, który zrozumiał
Ostatnią twą kadencję, – wiedział,
Że tylko finał pogrzebowego dzwonu
Mógł pieśń twą zakończyć.

Część ekonomiczna.

Sierp a kosa.

Z pod Barszczowic 24 sierpnia.

Deszcz leje w tej chwili jak z wiadra a pada prawie bez przestanku już od dni dwunastu. Dnia 12 sierpnia widziałem w okolicach Lwowa nietylko mnóstwo już dawno dojrzałej pszenicy na pniu, ale jeszcze i znaczne resztki żyta niepożęte. Półkopki tego wszystkiego zboża mokną od dni 12; pszenica zaczyna w najlepsze porastać, a straty jakie przez ciągły deszcz w zbożu poniesiemy (mówię o całem kraju) do bardzo poważnych dojdą sum. Temu wszystkiemu naturalnie winien deszcz. I istotnie, gdyby pogoda, jaką nas niebo w drugiej połowie lipca tak hojnie obdarzyło, — gdyby ta pogoda była dotrzymała aż do dnia dzisiejszego, byłoby wszystko jak najpiękniej sprzątnięte i nie byłoby powodu do skarg i narzekań. Ale z drugiej strony to wszystko zboże, które od 12 sierpnia ciągle moknie i pewnie zgnije zupełnie, powinno było już przed 12 sierpnia w tutejszej przynajmniej okolicy dawno być w stodołach i stertach, bo dawno już było dojrzałe. A nie jest ono do tej chwili w stertach i w stodołach, lecz moknie i gnije tylko dla tego, że nie umiemy go sprzątać szybko kosą, lecz sprzątamy tak powolnie i tak drogo sierpem.

Kolosalnych strat, jakie wszyscy rolnicy galicyjscy na tej kombinacji opóźnienia sprzętu i ciągłego deszczu w tym właśnie roku poniosą, obliczyć naturalnie nie jestem w stanie; ale za to mogę z największą dokładnością i to na podstawie rejestrów gospodarczych i dziennika kasowego wykazać, o ile żęcie sierpem wypada drożej, jak sieczenie kosą.

Mieliśmy tu jedno pole bardzo bujnego a tak wyrosłego owsa, że nie był wcale niższy od średnio wyrosłego żyta. W dawniejszych latach płaciło się tu w tym majątku za skoszenie pięciomorgowej ryzy owsa 3 zł. 50 ct., cena, zdaniem mojem, bardzo niska, bo 70 ct. od morga. W tym roku płaciliśmy od 5 morgowej ryzy owego tak bujnego i tak wyrosłego owsa 4 zł. 50 ct., a po 90 ct. od morga.

Na ryzie związano 40 kóp owsa, od wiązania kopy płacono 10 ct., kosztował więc sprzęt owsa na jednej ryzie 8 zł. 50 ct. Gdyby się ten owies był sprzątał sierpem, a od kopy płacił 33 ct., byłby sprzęt jednej ryzy kosztował 13 zł. 20 ct., a więc byłoby to o 4 zł. 70 ct. drożej.

Mogę śmiało przypuścić, że robotnik, który chętnie się podejmuje skosić morg bujnego owsa za 90 ct., podejmie się również chętnie — gdy mu wskażemy odpowiednie do tego narzędzie — skosić morg pszenicy lub żyta za 120 ct. A ten robotnik, który kopę owsa zwiąże i ustawi za 10 ct., pewnie zwiąże i ustawi także kopę żyta lub pszenicy za 12 ct. Nie dziś, naturalnie, bo dziś śpieszy do sierpa wszystko co żyje, zwożone często o milę drogi, błagane i zachęcane muzyką i wódką, nie wypominając już o tem wszystkiem, na co pan J. S. z Burt tak silnie narzekał. Ale od chwili kiedy rozpowszechnienie kosy popyt za sierpem zaczynałby zmniejszać, związanie kopy ozimego zboża z pewnością nie byłoby droższem jak 12 ct., a możeby nawet i tego nie dosięgło.

Na jednym z tutejszych folwarków mieliśmy na 73 morgach 1016 kóp pszenicy, a na 48 morgach 466 kóp żyta; więc razem na 121 morgach 1482 kóp. Za żęcie tych kóp płaciliśmy po 33 ct. w. a. a więc kosztowało nas to 489 zł. Skoszenie 121 morgów po 120 ct. od morga, kosztowałoby 145 zł. 20 ct., a związanie i ustawienie 1482 kóp po 12 ct., kosztowałoby 177 zł. 84 ct., co wynosi razem 323 zł. Byłoby się więc na tym jednym folwarku oszczędziło 166 zł. i wszystką tę pszenicę, która od dnia 12 sierpnia moknie i porasta. A jeżeli taka jest różnica na jednym trzysta morgowym folwarku, to niech sobie ludzie, których bogactwo narodowe a choćby tylko powodzenie naszego rolnictwa choć trochę obchodzi, obliczą przynajmniej w przybliżeniu jakie to sumy wynosić musi na całą Galicję. A proszę nie zapominać, że 33 ct., za kopę to była w tej tu okolicy najniższa cena i że już w najbliższem sąsiedztwie płacono 35 do 40 a chwilowo nawet i 45 ct. od kopy.

Gruboby się jednak mylił, ktoby sądził, że mnie, piszącemu już poraz drugi o tym przedmiocie, a piszącemu jak się obawiam zupełnie na próżno, chodzi tylko o zmniejszenie kosztów żniwa tego rolnika, który za robotę płaci. Nie — tu chodzi o rzecz daleko ważniejszą ekonomicznie, bo o kwestję zaoszczędzenia czasu i pracy wszystkich razem i każdemu z osobna. — Gdyby to, co większy właściciel za robotę więcej płaci jak powinien, było istotnym zyskiem robotnika, w takim razie ogólne bogactwo kraju, nicby naturalnie nie traciło na większym wydatku z kieszeni właściciela; ale olbrzymia szkoda na tem polega, że z braku odpowiedniego lepszego narzędzia, marnuje się niepotrzebnie czas, pracę i siłę mnóstwa rąk właśnie w takiej chwili, kiedy ten czas, ta praca, ta siła są najpotrzebniejsze i najcenniejsze.

Dr. K.

Uwaga Redakcji. Koloniści niemieccy na Wołyniu wprowadzili zamiast sierpa kosę. Zrazu śmiano się z nich, teraz tu i ówdzie naśladować zaczęto. W każdym razie rzecz bardzo warta próby. Idzie o oszczędność, która niejednemu wystarczy na zapłacenie całego podatku. Odrazu reformy tej nie da się przeprowadzić: żniwiarze gotowi zmowę urządzić; ale powoli wszystkiego dopiąć można. W roku przyszłym powinien każdy rolnik skosić bodaj parę morgów. — Przy koszeniu mniej słomy, bo ściern wyższa, ale ten ubytek sowicie się wynagradza zaoszczędzoną kwotą wydatku na zbiór.

= **C. k. Namiestnictwo ogłasza:**

Z powodu szerzenia się zarazy pyskowej i racicowej u bydła i trzody chlewnej w powiecie borszczowskim uznaje się ten powiat za przestrzeń zapowietrzoną kraju i zabrania się odbywania targów na bydło i świnie w tym powiecie, nadto zabrania się wyprowadzania z tego powiatu bydła, rogatego, owiec, kóz i świń.

= **Pierwszy jarmark na konie w Krakowie.** Wysokie Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 20 listopada r. z. l. 59.587 gminie m. Krakowa koncesję na dwa roczne jarmarki na konie w Krakowie, które się mają rozpoczynać w dniach 23 września i 10 marca i trwać po pięć dni.

Korzystając z tej koncesji, urządza gmina m. Kraków w dniu 22 września rb. i następnych pierwszy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, zwłaszcza zaś konie szlachetne krajowe, rasy orjentalnej i angielskiej itp.

Jarmark odbywać się będzie na placu „na groblach“ nad Wisłą.

Konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i w hotelach. — Nadto w razie potrzeby przygotuje gmina miasta Krakowa ze swej strony odpowiednie stajnie na pomieszczenie koni w braku miejsca w stajniach wspomnianych.

W ostatni dzień jarmarku (we wtorek dnia 27 września rb.) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „na groblach“ i w sąsiedztwie tego placu.

Oprócz miernego stajennego od koni pomieszczonych w stajniach przez gminę miasta Krakowa przygotowanych żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Gmina m. Krakowa dołoży wszelkich możliwych usiłowań, aby jarmark wypadł z korzyścią tak dla pp. hodowców jak i dla pp. kupców.

Bliższych wyjaśnień udzielać będzie Wydział III magistratu miasta Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Wiedeń 25 sierpnia.

(*Z*) Porta chce być uprzejma i powolna dla Rosji w sprawach dotyczących Bułgarji. Widoczne to z całego jej zachowania się teraźniejszego z owego jakoś tajemniczo wręczonego księciu a przez nikogo nie podpisanego dokumentu, w którym powiedziano, iż książę postąpił bezprawnie przychodząc do Bułgarji, zanim wybór jego został akceptowany przez sułtana a zatwierdzony przez inne mocarstwa traktatowe.

Wszelako wszystkim to dobrze wiadomo, że powolność Porty dla Rosji jest czysto platonicznej natury, bo na żaden krok stanowczy a groźny dla ks. Ferdynanda ona się nie zdobędzie.

To też giełda przeczuwająca jak aneroid wszelkie burze i nawałnice polityczne, to razą zupełnie nieruchomo stoi, bo pewna, że nie ma niebezpieczeństwa; że na wysłaniu jeszcze może kilku not do Sofji wszystko się skończy — a not samych spekulacja nic się nie boi.

O wiele większą natomiast uwagę zwracano na to, że także inne rządy nie śpieszą się z uznaniem Koburga i to daleko większą budziło trwogę na giełdzie niż banicyjne noty tureckie. Słaba reakcja była wyrazem tej trwogi na giełdzie wstępnej; gdy jednak przypomniano sobie, że właśnie dziś rozpoczyna się w Berlinie subskrypcja na argentyńską pożyczkę, więc nadzieja zysków przywróciła równowagę myśli i po chwilowej przerwie zapanowała tendencja silna i zadowalniająca.

Notowano:

Kredyty austr. 282·—, kredyty węgierskie 285·75, bankvereiny 92 50, laenderbanki 222.90, uniony 207.25, anglobanki 107·25, ludwiki 211·—, czerniowieckie 223·25, renta wspólna 81·60, srebrna 82·80, złota austrjacka 112·95, papierowa 5% 96·50, złota węgierska 100 85, papierowa 5% 87·45, rubel 1·10¾.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 27 sierpnia. W stanie zdrowia arcyks. Marji Józefy, zaszła wczoraj wieczorem znowu niepomyślna zmiana. Książę Jerzy saski (ojciec) otrzymawszy o tem telegraficzną wiadomość na dworcu kolejowym w Wiedniu, odroczył swój odjazd do Drezna, aby zrana znowu udać się do Persenbeug. Absolutnie zatrważającym nie jest jednak stan zdrowia dostojnej pacjentki.

Wiedeń 27 sierpnia. Ponieważ słabość arcyksiężny Marji Józefy weszła już w fazę normalnego przebiegu, przeto nie będą więcej wydawane biuletyny o stanie jej zdrowia.

Berlin 27 sierpnia. *Dziennik urzędowy* donosi, że cesarz w dobrem zdrowiu zajmuje się zwykłemi sprawami.

Wiedeń 27 sierpnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola, że ambasador austro-węgierski Calice ze względu na teraźniejsze polityczne położenie, odroczył rozpoczęcie swego urlopu.

Kopenhaga 27 sierpnia. Przybył tu dzisiaj car z małżonką i natychmiast udali się Friedensborgu.

Paryż 27 sierpnia. *Paris* potwierdza wiadomość, że 17 korpus rozlokowany pod Tuluzą, przeznaczono do próbnej mobilizacji. Wstępne przygotowania rozpoczęto wczoraj. Minister wojny zażądał od rządu jak najściślejszego śledztwa przeciw temu dziennikowi, który niedyskretnie opublikował dokładne szczegóły dotyczące ćwiczeń wojskowych.

Belgrad 27 sierpnia. Minister wojny wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy żołnierze w służbie czynnej, których czas służby kończy się dopiero w r. 1888, zostaną puszczeni na urlop. Jednocześnie mianował członków komisji, mającej na celu zbadanie wojskowego statutu organizacyjnego.

Londyn 27 sierpnia. Posiedzenie Izby gmin. Fergusson oświadczył, że Niemcy, Austrja, Holandja, Włochy, Hiszpanja i Danja przyjęły bezwarunkowo postanowienia międzynarodowej konferencji, dotyczące premiowania cukru przeznaczonego do wywozu. Reszta państw bądź jeszcze dotychczas odpowiedzi swych nie nadesłała, bądź co do przyjęcia postawiła pewne warunki. — Worms oświadczył, że celem ochrony rybaków angielskich zostanie wzmocnioną eskadra angielska na morzu Niemieckiem. — Izba gmin odrzuciła 272 głosami przeciw 194 wniosek Gladstone'a, żądający odrzucenia proklamowania ligi narodowej irlandzkiej za instytucję dla państwa niebezpieczną.

Konstantynopol 27 sierpnia. Doniesienie Biura *Reutera*. We wtorek odbyli długą konfeferencję Montebello i Kiamil basza — pierwszy obstawał za ostatnią propozycją Rosji o wysłanie do Bułgarji tureckiego komisarza i rosyjskiego generała. Rząd turecki polecił Schakirowi baszy zażądać od gabinetu rosyjskiego programu, według którego postępować będzie delegat rosyjski z Bułgarji, na wypadek, gdyby się Turcja na propozycję Rosji zgodziła. Po otrzymaniu tego programu zakomunikuje go Porta bezzwłocznie innym mocarstwom.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 sierpnia.

Hotel Angielski: Pp. E. Puchalski z Dworzec. K. Sobieszczański z Królestwa. J. Darewski z Podola ros. A. Strzałecki z Warszawy. A. Łucki z Sarn. M. Dębelski z Kluczów wielkich. K. Rudnicki z Bełza.

Z zbożowych targów.

27 sierpnia	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	6 70 7 30	6 75—7 10	6.60 6 95	7 —— 7.50
Żyto	4 50 5 0	4 ·0 5.—	4 30 4 70	4.60—5.15
Jęczmień	4 —— 6 25	3 60 5 —	3 50 -5 —	4 —— 6 50
Owies	3 50 - 4 —	3 40 3 95	3.50 4 -	3 65—4 ..
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6.50	4 75 7 —
Wyka	·— 4 50	3.85 — 4 40	3.50 4.50	4.— — 4 75
Rzepak	9.25 9.75	9.— 9.60	9.— 9 50	9.— 10 —
Lnianka	.— .—		— —	— —
Konic. czer.	—. ——	22.— 42 —	22.— 40	25.— 40 —
Konic. biała.	———	40.— 48.—	37.— 50	40 — 55
Konic. szwed.	———	—.—	— —	— .—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 20. — 50 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 25·— do 26.— **Wiedeń** 27 sierpnia. Pszenica od 7 27 do ·—. Żyto od 5 95 do ·— Okowita 26 25 — do —·—. **Berlin** 27 sierpnia Pszenica 153.— do — — Żyto 115.— do 117.— Okowita 72 50 do .—. **Peszt** 27 sierpnia Pszenica 6 90 do —·— Żyto 5.65 do —·— Okowita 27 25 do - -.—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 27 sierpnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·50 Renta wspólna srebrna 82 80 Renta 4% złota 112.95. Renta 5% papierowa 96.45 Akcje banku austro-węgierskiego 885.— Akcje austrjackie kredytowe 282.10. Funty szterlingi 125·85 Napoleondory 09 96 —.Marki niemieckie 61.55 —.

Lwów. Z Izby handlowej, 27 sierpnia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	210 50	213 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 50	225 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	- —	—
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 75
„ „ „ 5 „ prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·81	5 91
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleondor	9·91	10·01
Półimperjał rosyjski	10·23	10·33
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 1·—	1·12 —
100 marek niemieckich	61 35	62 —

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1. Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5 50	9.27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10.24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2 28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.19	10.25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

69)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład
N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

Staruszek wyprostował się o ile mu na to dziwaczna pozwalała postać, i ręką rozkazującą na drzwi wskazywał. Ruch ten zbudził do przytomności Francuza.

Gaspard de Frontignac zawahał się, co mu uczynić wypada. Jeżeli pomimo jego woli weźmie papiery lub złoto, lichwiarz narobi wrzawy, uchwyci go może i przeszkodzi mu w wykonaniu zemsty, myśl o której zajmowała w tej chwili wszystkie władze jego umysłu. Wyrzec się możności zmiażdżenia znienawidzonego wroga, to przechodziło jego siły. Musi przeto starego sknerę nieszkodliwym uczynić, — a jeżeliby rzeczy zaszły dalej przypadkiem, — ha, to mniejsza o nie. A cóż mu to szkodzić może? Dość iż cała nadzieja przyszłości, jedyna możliwość powodzenia zależała od zręcznego rozegrania partji dzisiejszej. Na stole leżała waga i żelazne od niej ciężarki, przed nim zaś starzec bezsilny i połamany, słaba zapora dzieląca go od bogactw, od tysięcy może.

Margrabia nie namyślając się pochwycił za kilkofuntowe żelazo, a w oczach jego szatański zabłysnął wyraz.

— Nie chcesz dać złota stary głupcze? *Diable*, a zatem sam wezmę!

. . . .

Gdy w chwilę później de Frontignac wybiegł na ulicę i skierował się znów ku teatrowi, rysy jego brutalną skażone namiętnością, pałały wyrazem dzikiego tryumfu. Snać jeden zamach zbrodniczy, jeden czyn podły, nie wystarczał mu jeszcze. Myśl iż pozostawił za sobą człowieka umierającego, który skonać może bez żadnej pomocy, do jaskini tej bowiem nikt pewno nie zajrzy, — mało go obchodziła; cóż zresztą dziwnego, wszak kosztem morderstwa tego, doszedł do złota, którego wszystkiemi siłami duszy pożądał tak gorąco.

ROZDZIAŁ XXVIII.

— Wszak przedstawienie niezupełnie jeszcze skończone Hawk'u? — pytał Augustyn St. Mar wchodząc z właściwym sobie niedbałym wdziękiem do gabinetu dyrektora.

— W tej chwili kurtynę spuszczą. Jak się masz kochany druhu, cóż tak późno przychodzisz?

— Późno? — powtórzył. — Być może, nie mogłem jednak prędzej, pomimo całego pospiechu. Meeting skończył się wprawdzie przed dziesiątą, ale trzeba jeszcze było wstąpić do pierwszej czytelni i napisać pospieszne sprawozdanie, które też zaraz do drukarni odesłałem. Spełniwszy uciążliwy na ten raz obowiązek, mogłem dopiero o przyjechaniu tutaj pomyśleć.

— Dziwny z ciebie człowiek, — zaśmiał się Hawksley. Cóż to za nowy kaprys, kazał ci tak pospiesznie przekazywać potomności pamięć tego meeting'u, kiedy zazwyczaj czynisz to dopiero wśród ciszy nocnej, u siebie w domu?

— Sam nie umiałbym tego wytłumaczyć, — odparł młody literat wzruszając ramionami. — Być może, iż w skutek szalonego nawału pracy, jaki miałem w tym miesiącu, chciałem się tej pozbyć co prędzej, aby sobie zdobyć swobodę spędzenia wieczoru według własnej woli. Zapowiedziałem też Drummond'owi, który się pokazał na początku meeting'u, iż koniec mojej gorliwości, niech więc redakcja *Times'a* nie łudzi się nawet, że jej będę zawsze cały czas poświęcał. To tylko tym razem tak się wyjątkowo złożyły okoliczności na ich szczęście, — dodał z jakimś dziwnie zagadkowym i promiennym uśmiechem.

Przypomniawszy sobie w godzinę później słowa powyższe, Hawksley nie mógł się obronić myśli, że gdyby nie ów nadzwyczajny pośpiech, zarówno wydawcy i redaktorzy głównego porannego dziennika, jak i niezliczeni jego czytelnicy, byliby sprawozdania napróżno oczekiwali.

— I tak jeszcze najzupełniej pokrzyżowali mi plany — ciągnął St. Mar dalej. — Skończywszy bowiem o ósmej robotę, która mnie już parę tygodni niewolniczo przy biurku trzymała, cieszyłem się że odetchnę trochę, i w tym celu wybierałem się wstąpić do St. James-Hall, a później tu już prosto podążyć. Zaledwo wszakże złożyłem pióro, wpada zdyszany Drummond, prosząc koniecznie abym jechał na owo polityczne zebranie, gdyż Marschall, któremu zostało polecone, w tej chwili dał znać dopiero, że jest chory i pójść nie może.

— No, to już przecież nie jego wina; ze zdrowiem nie można naprzód spisać kontraktu, — zauważył dyrektor żartobliwie.

St. Mar spojrzał na niego i roześmiał się głośno:

— To pewno; biedny schorzały pustelnik! Uraczył się poprostu tak szczerze z jednym z najgorszych przedstawicieli „Gadfly'u", iż kartka nagryzmolona do *Times'a* po kilkugodzinnych libacjach, zaledwo odczytać się dała. Ach, otóż i nasi schodzą już ze sceny.

— Nareszcie! — zawołał Rivingham ściskając serdecznie dłonią młodego krytyka, — raczyłeś sobie przypomnieć o nas Auguście. Nie widzieliśmy cię już tak dawno, że się po części obcym tu stajesz. Doprawdy przyjacielu wart jesteś połajania.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)